

Kraków

01-02-2012

DZ. / Nr 26

KULTURALNE  
POLECENIE

*Łukasz Gazur:  
„Pomniki  
w teatrze,  
czyli gdzie się  
podziały  
kobiety  
w polskiej  
historii?”*

CO:

„Jak nie teraz, to kiedy,  
jak nie my, to kto?”

GDZIE:

Łaźnia Nowa

KIEDY:

2 – 5 II, godz. 19

Głuchowska w swoim spektaklu „Jak nie teraz, to kiedy, jak nie my, to kto?” (Małgorzata Głuchowska, produkcja Teatr Ludowy i Łaźnia Nowa w Krakowie) dzieli się także własnym doświadczeniem jako młodej dziewczyny, intelektualistki, feministki może nawet, spoglądającej na historię z dzisiejszej perspektywy. W swoim projekcie twierdzi, że zapisy polskiej historii najnowszej są męskoosobowe. Twierdzi, że w opowieści o legendarnych strajkach solidarnościowych zostały pominięte kobiety – pomniki. Twierdzi, że marginalnie traktuje się postaci Anny Walentynowicz i Henryki Krzywonos – kobiet skrajnie różnych, jeśli idzie o charakter, temperament, poglądy. Nie chodzi tu więc – zdaniem Głuchowskiej – wcale o ich spojrzenie na tamten czas, przelotem polskiej historii, strajki, obrady Okrągłego Stołu. Chodzi o to, że kobiecą twarz historii zakrywa woalka niepamięci. Głuchowska chce, by znów głośno rozmawiać o roli

kobiet we współczesnych dziejach Polski. Reżyserka pyta, jak ma budować tożsamość nie tylko osobistą, ale też narodową i postawę obywatelską, skoro jedyne, co jako kobieta odziedziczyła z tamtych bohaterskich czasów, to tak naprawdę... „Seksmisja”?

Głuchowska spogląda na świat z perspektywy Lamii, nienawidzącej mężczyzn, walczącej o sfeminizowany świat, i szuka dla siebie miejsca w historii najnowszej.

Wcale nie twierdzą przy tym, że to spektakl wybitny, taki, który wejdzie w teatralny obieg. Ważniejszy jest problem – kobiety dopiero teraz odzyskują należne im miejsce.

O Henryce Krzywonos mówiono z rzadka, głośna stała się dopiero po jej wystąpieniu na uroczystym zjeździe „Solidarności”. Z kolei Anna Walentynowicz wpisała się w historię głównie za sprawą swych sporów z Lechem Wałęsą. Właśnie teraz zyskują swoje miejsce...

(ŁUG)